

Tadeusz Chróścielewski

O tym jak matka boża ocaliła skarby kościoła w Szadku

Biuletyn Szadkowski 3, 155-157

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Chróścielewski *

**O TYM JAK MATKA BOŻA OCALIŁA SKARBY
KOŚCIOŁA W SZADKU**

Gdy wojska szły Krzyżaków
przez Polskę jak przez cmentarz,
klucznika w mieście Szadku
zbudziła Wniebowzięta.

O ta właśnie, z obrazu,
gdzie w szlacheckiej koronie
wpływa na niebieski lazur
rzucając ziemskie błonie.

Przyszła Anielska Pani
Do wyrka dziadowego
Z wielebnymi duchami
szwadronu skrzydlatego.

„Wstawaj, panie kościelny,
ukryj złote przybory,
wszak król Łokietek dzielny
nie nadszedł do tej pory

i jeszcze pod Płowcami
nie potłukł tych psubratów.
Skryj waść w nawie pod kamień
komunik aparatów.

* Tadeusz Chróścielewski jest pisarzem, poetą i tłumaczem (uchonorowany m.in. nagrodą Miasta Łodzi w 1979 r. za całokształt twórczości literackiej).

Bo Krzyżak – ludomorzec
i złodziej zeń jak sroka:
morduje sługi Boże
a złoto pcha do worka.

Ergo złotą monstrancję,
dzban wina z miasta Kana,
Lancelotową lancę,
kielich zlatoróżany,

srebrem pisane księgi
od deski aż do deski,
relikwii pełen tęgich
relikwiarz świętojerski,

ergo drugą monstrancję
i dwa bremskie puchary
za kamień wetknij, wasze,
w tym murze, gdzie maskary.”

Porywa się z barlogu
dziad na rozkaz niebiański ...
A już siekł mieczem wrogów
Ostatni wojak naski ...

I wnet legł w ranach w progu
ostatni wojak naski,
i wjechał jak na czołgu
w zbór konno szkop hultajski

ażeby się pomodlić,
lecz aby nakraść złota,
jak czynią kradźcy podli.

Szuka go niestrudzenie
obuchem w ściany dzwoni ...
Wtem patrzy – starszy Niemiec
grozi mu z polichromii !!

A czarny jest jak wąż,
 ma wielkie oczy żabie ...
 Szkop myślał, że to ... komtur,
 a to farbowany diabeł.

„Hajhitla” – wrzasł, wpadł w sienie,
 skrył się w choszczewskie błota ...
 bo myślał, że to ... komtur
 a nie że ... czart niecnota.

I przez to ocalały
 skarby w ściennej opoce,
 wnet też ściągnął król Mały
 I sprawił tamtym – Płowce.

Więc czym to staraniem
 ocalał skarb szadkowy?
 Anielskiej Niebios Pani,
 co śniła się dziadowi.

Ty, który bywasz w Szadku,
 wędrowcze zawsze drogi,
 wstąpże nie na ostatku
 w gotyckiej fary progi.

W oltarzu Wniebowzięta
 w obłoku się kolebie,
 o ziemi nie pamięta,
 bo gdzieżby, gdy jest w niebie!

Ale właśnie pamięta –
 Ta, której w gwiazdach czolo.
 Nicobca Jej, choć święta,
 pogoda i wesolość.

Obraca wzrok na ścianę,
 Uśmiechnie się do Złego ...
 pogadaj z zakrystianem.
 Ten powie ci – dlaczego.